

POSTAWA PIUSA XII W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ. SPRZECIW CZY KOLABORACJA?

Nazizm jest szatańskim upiorem, butnym odstępstwem od Jezusa Chrystusa, zaprzeczeniem Jego nauki i dzieła odkupienia, kultem przemocy, bałwochwalstwem wobec rasy i krwi, klęską ludzkiej godności i wolności – orzekł Pius XII 2 czerwca 1945 r. na konsystorzu, spotkaniu z kardynałami¹. W tym czasie Hitler od ponad miesiąca już nie żył, a stworzona przez niego Trzecia Rzesza została pogrzebana pod gruzami Berlina.

Jaka więc była w rzeczywistości postawa Kościoła katolickiego wobec wojny Hitlera i nakręcającego jego polityczny terror nazizmu, kiedy niemiecki dyktator kształtował bieg losów świata? Odpowiedź skupia się na dwóch aspektach, choć stale się przeplatających: stanowisku niemieckiego kościoła katolickiego – i szczebel wyżej – Kurii Rzymskiej z papieżem Piusem XII. W uzupełnieniu pojawi się trzeci wątek poświęcony roli katolickich duchownych w ucieczce zbrodniarzy nazistowskich po 1945 r. z Europy na kontynent południowoamerykański.

Rząd Rzeszy, który w chrześcijaństwie dostrzega niewzruszone fundamenty moralności i obyczajności naszego narodu, przykłada wielką wagę do dalszego utrzymywania przyjacielskich stosunków ze Stolicą Apostolską – brzmiał skąpy akapit poświęcony kościołowi katolickiemu w oświadczeniu rządu nowego premiera Adolfa Hitlera². Od przejścia władzy minęło akurat 7 tygodni. 50-minuowe *expose* kanclerza nie zawierało jeszcze tego potencjału przemocy, jakim już niedługo miał epatować nazistowski reżim. Passus o chlubnej roli chrześcijaństwa i przyjaznej relacji do Watykanu był bardziej niż bałamutny. Choć Hitler *expose* wygłosił nie w garniturze, lecz w brunatnej koszuli członka fanatycznej NSDAP.

To, co naprawdę Hitler sądził o kościele katolickim, zdradził bez fanfar, bo poufnie w liście do prezydenta senatu w Wolnym Mieście Gdańsku, Hermanna Rauschninga: *Niech sobie faszyzm w imieniu Boga zaprowadzi pokój z Kościołem. Ja również będę to czynił. Ale nawet to nie powstrzyma mnie przed wytypieniem z korzeniami chrześcijaństwa w Niemczech. Naród nasz musi zadecydować: albo*

¹ A. Giovannetti, *Der Vatikan und der Krieg*. Mit einem Vorwort von Monsignore Bruno Wüstenberg, Köln 1961, s. 552.

² Text *expose*: *Erklärung der Reichsregierung* [w:] Reichstagprotokolle 1933, 2. Sitzung, 23. März 1933, s. 23–33, tu s. 31.

wierzy w żydowskiego Chrystusa razem z jego zniewieściałą moralnością współczucia, albo posiadzie mężną i heroiczną wiarę w Boga, tkwiącego w jego naturze, narodzie, losie, w jego własnej krwi. [...] Nie ma znaczenia, czy jest to Stary czy Nowy Testament, czy też są to tylko słowa Jezusa: wszystko jest jednym żydowskim kręactwem. [...] Albo jest się chrześcijaninem, albo Niemcem. Kościół krok po kroku traci grunt pod nogami. Czy można wierzyć, że masy kiedykolwiek staną się chrześcijańskie? Nonsens. Nigdy! Bajka się skończyła. I my przyspieszymy bieg wydarzeń. Klechy same wykopią sobie grób. I zdradzą swojego kochanego Boga dla nas. Zdradzą wszystko, by uratować swoje nędzne posiadki i dochody. [...] Przeznaczenie powołało mnie na wielkiego wyzwoliciela ludzkości³.

Hitler się nie mylił. Dryfująca po wstrząsie I wojny światowej (1914–1918) Europa, pozbawiona politycznych przewodników, nie musiała długo czekać na gangsterskich misjonarzy, Niemcy zaś na totalitarnego kapłana. W dogorywającej Republice Weimarskiej jawił się on niczym mesjasz z niepokromionym apetytem do panowania nad światem. Jakby żywe wcielenie rycerza ze słynnej ryciny Albrechta Dürerra „Rycerz, śmierć i diabeł”. Prawica dostrzegąca w nim władcę, wojownika i kapłana, podczas gdy ewangelicy *obdarzonego wielkością Führera, zesłanego przez Boga*⁴. W tym czasie sam „mesjasz” był już całkowicie areligijny, abstrahując od wiary w determinizm biologiczny. Wychowany w katolicyzmie, odwrócił się do niego plecami. Z Kościoła jednak nigdy oficjalnie nie wystąpił⁵. Sam zresztą zachowywał te pozory, powołując się w przemówieniach na Opatrzność, a zaraz po zdobyciu władzy wielokrotnie odwiedzając kościół. W katolickiej świątyni znalazł się po raz ostatni na mszy żałobnej za marszałka Piłsudskiego, kiedy w nawie głównej przy ołtarzu wystawiono nawet atrapę trumny marszałka (1935 r.). Ale już w latach 20. XX w. wyznał otwarcie generałowi

³ H. Rauschning, *Gespräche mit Hitler*, Zürich und New York 1940, s. 50–53.

⁴ Tak twierdził ewangelicki biskup Nassau i Hesji dr Ernst Ludwik Dietrich w okólniku napisanym po krwawej łaźni, czyli masowym wymordowaniu przez Hitlera wewnętrznych przeciwników 30 czerwca 1934 r. Ponadto biskup Dietrich skierował do Hitlera telegram z najlepszymi podziękowaniami za *pierwszą operację ratunkową*. E. Klee, *Das Personenlexikon zum Dritten Reich. Wer war was vor und nach 1945*, Frankfurt am Main 2005, s. 110. Niedługo potem wybrany na protestanckiego biskupa Rzeszy (Reichsbischof) pastor Ludwig Müller, który wstąpił do NSDAP w 1931 r., określił Führera *podarunkiem od Boga, który uratował nasz naród*. K. Scholder, *Kirchen und das Dritte Reich*, t.1, *Vorgeschichte und Zeit der Illusionen 1918–1934*, Propyläen/Ullstein, Frankfurt am Main 1977, s. 678.

⁵ Jako uczeń uczęszczał do szkoły prowadzonej przez benedyktynów w Lambach, należał do chóru chłopięcego i służył jako ministrant. W tym czasie – podobnie jak Heinrich Himmler – chciał zostać opatem. Indyferentyzm religijny, w który później popadł, był neutralizowany przez protektorat katolicko-konserwatywnych kręgów z Monachium, osłaniający jego walkę przeciwko Republice Weimarskiej. Dlatego, zadamawiając się w Bawarii, jawił się jako ten, kto chce zniszczyć żydowski bolszewizm. W „Mein Kampf” (1925) oszczędził Kościół: *Broniąc się przeciwko Żydom, walczyć o dzieło Pańskie* (s. 127).

Ludendorffowi, że musi ukrywać nienawiść do katolicyzmu, bo dla stworzenia wielkiego ruchu politycznego potrzebuje głosów bawarskich katolików tak samo jak pruskich protestantów⁶. W przeciwieństwie do niego większość bonzów hitlerowskiego gangu od początku nie kryła się z dzikim antyklerykalizmem⁷. Ale program NSDAP w kwestii religii był niesprecyzowany. Domagał się *wolności dla wszystkich wyznań w państwie, jeżeli nie stanowią one dla niego zagrożenia i nie występują przeciwko obyczajom i moralności rasy germańskiej*. Sam nazizm wyprodukował quasi-religię, przypominającą bluźnierczą parodię chrześcijaństwa czy kulturę rewolucyjnej Francji Robespierre'a⁸.

Nic dziwnego, że przed dojściem Hitlera do władzy (1933 r.) biskupi niemieccy stanęli zwartym frontem przeciwko ruchowi nazistowskiemu. Wrocławski kardynał Adolf Bertram, arcybiskup największej diecezji niemieckiej i przewodniczący episkopatu Niemiec (1920–1945), który w ostatnich dniach II wojny światowej miał wydać polecenie odśpiewania w kościołach uroczystego rekwiem za duszę Hitlera⁹ (nowsza historiografia to kwestionuje¹⁰), określił rasową filozofię Hitlera *groźnym błędem*, a niepohamowany nacjonalizm *religijną iluzją, której trzeba się przeciwstawiać ze wszystkich sił*¹¹. Ostateczne zerwanie mostów nastąpiło, gdy z wyborów 1930 r. NSDAP Hitlera wyszła jako druga co do wielkości siła polityczna. Najpierw w diecezji mogunckiej, a w sierpniu 1932 r. już na forum episkopatu wydano obwieszczenia zakazujące pod karą utraty dostępu do sakramentów wstępowania do NSDAP i głosowania na nią w kolejnych wyborach. Nazistom odmówiono prawa przystępowania do komunii, katolickiego pochówku, uczestniczenia w nabożeństwach w mundurach. Biskupów kłufa przy tym w oczy głównie wrogość nazizmu wobec nauk i wymogów Kościoła katolickiego, a nie jego ukierunkowanie państwowo-polityczne, gloryfikujące

⁶ W. Brücker, *Die Tragik Ludendorffs. Eine kritische Studie auf Grund persönlicher Erinnerungen an den General und seine Zeit*, Rauschenbusch 1953, s. 107 i nast.

⁷ Prym wiedli tu ideolodzy partyjni pokroju Rosenberga czy Streichera. Polityka pragmatyków była inna, na przykład skrupulatny oprawca i szef SS Heinrich Himmler zadeklarował, że ateizm nie będzie tolerowany w szeregach SS; pod koniec 1938 r. 23% członków SS było katolikami.

⁸ Msza nazistowska składała się z podniosłego przemówienia w języku poetyckim, *wyznania wiary przez uczestników zgromadzenia, hymnu obowiązku i złożenia hołdu Führerowi*. Ustanowiono nazistowskie sakramenty chrztu, małżeństwa i pogrzebu, wprowadzono kalendarz świąt, z najważniejszym w dniu 9 listopada, upamiętniającym rocznicę puczu w monachijskiej piwiarni w 1923 r.

⁹ G. Bönisch, K. Wiegrefe, *Das größere Übel* [w:] S. Aust, G. Spörl (red.), *Die Gegenwart der Vergangenheit*. Reinbek 2005, s. 271; S. Friedländer, *Das Dritte Reich und die Juden*. t. 2. *Die Jahre der Vernichtung: 1939–1945*. München 2006, s. 691.

¹⁰ R. J. Rychlak, *Goldhagen v. Pius XII* [w:] *First Things*, nr 124, Juni/Juli 2002, s. 37–54.

¹¹ K. Jonca, *Gab es ein Schweigen der Bischöfe?*, „Politische Meinung“ 2002, nr 12, s. 55–60, tu: s. 55. Zob. polska wersja: „Tygodnik Powszechny”, nr 7 z dnia: 18.02.2001.

nacjonalizm, antysemityzm, militarizm i dyktaturę¹². Watykan subtelniej dezawuował nazistów i ich ideologię. Przebywający w Rzymie w 1931 r., czyli dwa lata przed przejściem władzy w Niemczech, szef delegacji nazistowskiej na rozmowy z Benito Mussolinim, stojący u progu kariery Hermann Göring, w tym czasie przewodniczący niemieckiego parlamentu, dostąpił w rzymskiej centrali Kościoła zaszczytu rozmowy jedynie z arcybiskupem Giuseppe Pizzardo, zastępcą sekretarza stanu w watykańskim urzędzie kanclerskim (Sekretariacie Stanu)¹³.

Właśnie Watykan, zaraz po objęciu przez Hitlera urzędu kanclerza, zaproponował mu – ponad głowami niemieckich biskupów – *zawarcie rozejmu* i ubicie interesu politycznego, przy czym między motywami, które obie strony pchnęły do tego kroku, rozpościerała się ogromna przepaść. Obawa przed postępami światowego komunizmu i szansa na podpisanie konkordatu z Rzeszą kazały Kurii Rzymskiej powtórzyć eksperyment, który zdał egzamin w Italii (układy laterańskie i konkordat z Mussolinim). W Niemczech tylko dyktator pokroju Hitlera mógł dać Rzymowi upragniony przez niego konkordat. I znów tylko Hitler mógł go wykorzystać, by spacyfikować w Rzeszy niechętną mu katolicką hierarchię i jej świeckie ramię – największą w świecie katolicką partię Centrum i bez mała 23 miliony katolików. Ponadto nowy reżim Hitlera dyskutował umowę ze Stolicą Apostolską na parkiecie dyplomatycznym, interpretując ją jako uznanie przez Kościół państwa narodowosocjalistycznego¹⁴.

Po upadku tysiącletniego państwa kościelnego na skutek zjednoczenia Włoch (1870 r.) i utracie instrumentu oddziaływania na wielką politykę, papieże starali się rekompensować te straty, prowadząc politykę opartą na konkordatach. Zawierane z rządami państw, gwarantowały kościołom lokalnym i rzymskiej centrali wiele przywilejów i praw. Niestrudzone, ale i bezowocne wysiłki wynegocjowania konkordatu z Niemcami po I wojnie światowej (czyli z Republiką Weimarską 1919–1933), podejmował ambitny sekretarz stanu papieża Piusa XI i wieloletni nuncjusz w Berlinie, kardynał Eugenio Pacelli. Jednakże jego wygórowane

¹² Przyznaje to nawet katolicki historyk Hans Müller [w:] *Katholische Kirche und Nationalismus. Dokumente 1930–1935*, München 1963, s. 41 i nast.

¹³ D. Kertzer, *The Pope and Mussolini. The Secret History of Pius XI and the Rise of Fascism in Europe*, Random House Publishing Group, 2014, s. 440.

¹⁴ K. Scholder, *Die Kirche und das Dritte Reich*, Frankfurt am Main 1986, t. 1, s. 515. Organ prasowy nazistów chełpił się, że konkordat jest *olbrzymim moralnym wzmocnieniem narodowosocjalistycznych rządów Rzeszy i ich prestiżu* (24 lipca 1933 r.). Niemniej wysuwany często zarzut, że Watykan wprowadził Hitlera na międzynarodowy parkiet dyplomatyczny, jest nietrafny. Istniało już porozumienie między Niemcami, Anglią, Francją i Italią. Ponadto państwo Hitlera zawarło pakt o nieagresji z Rosją i Italią oraz uczestniczyło w genewskich rokowaniach rozbrojeniowych. W 1933 r. reżim Hitlera uosabiał relatywizm moralny i polityczny, ale od otchłani zła, w które miał popaść, dzieliły go lata. Dlatego kolejny zarzut, obciążający Watykan za „paktowanie z diabłem” w 1933 r., czyniący go winnym późniejszych zbrodni Holocaustu, jest ahistoryczny.

żądania przekraczały możliwości każdego koalicyjnego rządu w Berlinie, nawet kierowanego przez kanclerzy, rodem z katolickiej partii Centrum. Projekty konkordatu stale przepadały w parlamencie republiki, gdyż postulaty Kurii Rzymskiej rozбивały się o niechęć silnej w każdej koalicji socjaldemokracji (SPD) oraz o furor protestantów. Dopiero w pojawieniu się dyktatorskiego Hitlera, za nic przecież mającego rządu parlamentarne, autokratyczny i identyfikujący się z boską mądrością Pacelli, dostrzegł sprzyjający moment historyczny. Zgoda Hitlera na konkordat miała jednak swoją cenę: poparcie przez Centrum „Ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach”, czyli *de facto* zezwolenie na dyktaturę nazistów, późniejsze samorozwiązanie się partii katolickich oraz wycofanie się Kościoła hierarchicznego do zakrycia. Skoro papież Pius XI i jego sekretarz stanu kardynał Pacelli byli gotowi złożyć w ofierze niemiecki katolicyzm polityczny, toczony w Wiecznym Mieście tajne rokowania zakończono w błyskawicznym tempie¹⁵. Biorący w nich udział Göring, u boku marionetkowego wicekanclerza Hitlera – von Papena, był przyjmowany tym razem z wielkim dostojenstwem i z honorami przekraczał progi Pałacu Apostolskiego, a nie tylko podsekretariatu stanu, jak to miało miejsce podczas wizyty w Rzymie w 1931 r. Podpisany 20 lipca 1933 r. konkordat przyznawał Kościołowi w Niemczech upragnione koncesje w kwestii szkół wyznaniowych czy nauczania religii, ale nakładał na niego apolityczne wędzidła: rozwiązywał katolickie organizacje polityczne i zakazywał duchowieństwu działalności politycznej. Pod presją Rzymu episkopat niemiecki *nolens volens* gremialnie zmienił front. Wprawdzie biskupi w dalszym ciągu nie gloryfikowali ideologii nazizmu, jednak prześcigali się w deklaracjach lojalności dla państwa Hitlera. Przestrzegając postanowień konkordatu, nie mogli już protestować w sprawach uznanych za polityczne, choćby przeciwko ustawom o sterylizacji i eutanazji¹⁶ czy przeciw prześladowaniu Żydów¹⁷.

¹⁵ Wbrew negocjacjom, ciągnącym się zwykle latami, konkordat z Trzecią Rzeszą został opracowany w wielkim pośpiechu w ciągu zaledwie tygodnia, i to przed Wielkanocą. Tekst ułożyli Pacelli i prałat Kaas, od 1928 r. szef partii Centrum, prywatnie zaufany kardynała i bezgranicznie mu oddany. Stąd w rokowaniach bardziej reprezentował interesy Watykanu niż Niemiec, traktując partię wyłącznie jako obiekt przetargu. Hitlera w rokowaniach reprezentował wicekanclerz von Papen, też katolik, zarazem obdarzony tytułem tajnego szambelana papieskiego, przede wszystkim jednak snobistyczny arystokrata. Z wyjątkiem najbardziej „brunatnego” (pronazistowskiego) w episkopacie niemieckim arcybiskupa Freiburga Juliusza Gröbera, do rokowań w Watykanie nie wciągnięto żadnego z jego członków.

¹⁶ Dopiero podczas II wojny światowej, latem 1941 r., przeciwko programowi eutanazji ostro zaoprotektował biskup Münsteru, graf von Gallen. Wygłoszone przez niego kazania żywo kursowały w odbitkach po Niemczech, konsolidując opór ludności i ostatecznie przyczyniając się do zamrożenia programu. Planom aresztowania biskupa zapobiegł paladyn Hitlera, Joseph Goebbels, słusznie dopatrując się w tym groźby wycofania poparcia dla reżimu przez katolicką ludność Westfalii.

¹⁷ Monachijski kardynał Michael von Faulhaber pisał w tej sprawie do kardynała Pacellogo, że protest zamieni *walkę przeciwko Żydom w wojnę przeciwko katolikom*, puentując: Żydzi są w stanie

Pacelli szybko dostrzegł iluzoryczność własnego sukcesu¹⁸. Łamiący prawo międzynarodowe Hitler nie miał większych zahamowań z nagminnym naruszaniem postanowień konkordatu i to, jak stwierdził sam Pacelli, *zanim jeszcze wysechł atrament na papierze, na którym go napisano*. W cierpkich słowach słał noty protestacyjne do Berlina, piętnujące jedynie prześladowania Kościoła w Niemczech, a przemilczające coraz bardziej gangsterskie poczynania reżimu Hitlera. Decydowały o tym nie profaszystowskie sympatie byłego nuncjusza w Berlinie, lecz przemyślenia ujęte w karby racjonalnej kalkulacji. Bo nie wierzył on, że masy katolików niemieckich, postawione przed wyborem między lojalnością wobec popularnego w kraju Hitlera, który zawładnął ich sercami bez reszty, a poparciem papieskiego protestu, wybiorą drugą opcję, ryzykując męczeństwo¹⁹. Dyplomata prezydenta USA D. Roosevelta w Watykanie, Harold Tittmann, wymienił jeszcze jeden powód milczenia Pacellego, zamiatany pod dywan do dziś przez jego zapalczywych krytyków. W 1942 r. donosił Tittmann do Waszyngtonu, że: *potępienia w czambuł nazistów nie wybaczy mu [papieżowi – A. S.] w obliczu późniejszej, gorzkiej klęski, do której on, podniesionym do góry palcem moralności, miałby się choćby pośrednio przyczynić*²⁰.

Do gestu silnego protestu poderwał się nie sekretarz stanu, tylko złożony chorobą Pius XI. Przeszmugłowana do Niemiec encyklika „Z palącą troską”, napisana bezprecedensowo nie po łacinie, a w języku niemieckim, a odczytana w Niemczech z ambon w Niedzielę Palmową 1937 r., szkicowała *drogę krzyżową Kościoła*, ale również sprzeciwiała się doktrynie rasowej nazistów. W zawołanych słowach zawierała aluzje do prześladowań Żydów; w obliczu sytuacji w Niemczech były to bardzo dyplomatyczne frazy, dla Hitlera wystarczające jednak, by uznać je za wypowiedzenie wojny, a pismo papieskie skonfiskować. Raz jeszcze Pius XI, tym razem *expressis verbis*, postanowił napiętnować koszmar nazizmu. W 1938 r. obarczył amerykańskiego jezuitę Johna La Farge

pomóc sobie sami. L. Yolk SJ, *Der Bayerische Episkopat und der Nationalsozialismus 1930–1934*, Mainz 1966, s. 79. O interwencję na rzecz Żydów poprosiła papieża Piusa XI listownie Edith Stein, żydowska konwertytka i katolicka zakonnica, zagazowana w Auschwitz w 1942 r. (kanonizowana przez papieża Jana Pawła II w 1998 r.), ale nigdy nie otrzymała odpowiedzi. Natomiast duchowieństwo niemieckie wstawiało się, choć w niewielkim stopniu, za katolikami żydowskiego pochodzenia. Tu znaczny rozgłos zyskały sobie kazania kardynała v. Faulhabera, wygłoszone w czasie adwentu w 1933 r.

¹⁸ W rozmowie z Ivone Kirkpatrickiem, wysłannikiem rządu brytyjskiego w Watykanie, w sierpniu 1933 r. Pacelli miał z dezaprobatą wypowiedzieć się o napawającym go odrazą postępowaniu Hitlera, jego rządach terroru i prześladowaniach Żydów. *A jeżeli rząd niemiecki będzie naruszał konkordat, co na pewno nastąpi, Watykan będzie miał podstawy; prawne do wysyłania protestów*. Zob. Documents on British Foreign Policy, London 1956, seria 2, t. V, s. 524.

¹⁹ J. M. Sanchez, *Pius XII und der Holocaust*, Paderborn 2003, s. 76.

²⁰ *Foreign Relations of the United States: Diplomatic Papers*, 1942, t. 3, s. 777.

sporządzeniem projektu encykliki wymierzonej w antysemityzm i rasizm, którą zamierzał ogłosić 11 lutego 1939 r., w dziesiątą rocznicę Układów Laterańskich. Zmarł dzień wcześniej na kolejny zawał serca. Jego następcą, niemal od urodzenia przeznaczony do objęcia tronu św. Piotra, czyli kardynał Pacelli, który przybrał imię Piusa XII, schował tekst do szuflady.

Kim był Pius XII? Papież, który w chwili wstąpienia na tron, doświadczał, jak cywilizacja zmierzała ku katastrofie. Jak Hitler nakręcał spiralę światowego zagrożenia? Bo właśnie akurat wtedy, gdy w Rzymie Pius XII wkładał na swoje skronie papieską tiarę, wódz Trzeciej Rzeszy przygotowywał się do ataku na Czechosłowację, a ustawy norymberskie w Niemczech obowiązywały od czterech lat, czyli uwertura do Holokaustu była już wygrywana na demonicznej klawiaturze.

Pius XII katolickim masom objawiał się jako eteryczny anioł z nieba – uduchowiony, niedostępny, z ascetyczną, bladą twarzą. Przypominał bardziej inkarnację Boga niż jego realnego przedstawiciela na ziemi. Do końca życia nie wyzbył się eterycznej autoprezentacji pontyfikatu. Jako reprezentant Boga tworzył wokół siebie atmosferę hieratycznej niedostępności. Długo i samotnie przesiadywał w gabinecie, rzadko podejmował gości przy stole. Ale kontemplacyjny i zamodlony anioł z nieba potwierdzenia swojego autorytetu szukał też na drodze bardzo ziemsko sprawowanej władzy i kontroli. Za mistyczną i hieratyczną papieską zjawą krył się wytrawny polityk, realnie stąpający po ziemi. Czyż mogło być inaczej, skoro Pius XII nie ignorował nawet najbardziej trywialnej rzeczywistości, w której był zanurzony? Niezwykle doceniał rolę mediów: prasy, radia, filmu; swobodnie korzystał z materialnych dobrodziejstw cywilizacji: pisał na maszynie, często dzwonił, choć jego rozmówcy po drugiej stronie kabla klęczeli przy słuchawce, golił się maszynką elektryczną.

12 marca 1939 r. plac św. Piotra w Rzymie tonął w masie pielgrzymów i mieszkańców Wiecznego Miasta. Po raz pierwszy w dziejach koronacja papieska nie odbywała się w bazylice św. Piotra, tylko na placu przed nią. Zgodnie z wolą Piusa XII świadkami jego intronizacji miały być tłumy ludzi. A w większym stopniu pomieścić je mógł otoczony kolumnadą Berniniego Plac św. Piotra niż największa nawet świątynia świata. Po drugie, relacja z intronizacji po raz pierwszy była transmitowana drogą radiową do najodleglejszych zakątków świata. I po trzecie, po raz pierwszy filmowana. Inaczej niż bezpośredni poprzednicy Piusa XII, koronowani na papieży w ciszy i odosobnieniu murów bazyliki, Eugenio Pacelli boskość i niedostępność swej postaci chce zaprezentować milionom.

Z jednej strony ukazywał się więc Pius XII jako watykański „faraon-zjawa”, z drugiej jako realista. Jeszcze bardziej istotne dla bezpośredniego wyjaśnienia postawy papieża wobec wojny, a zwłaszcza Holokaustu, jest okoliczność, że rodowodu dla swojego świeckiego nazwiska Pacelli doszukał się w pojęciu *Pax Coeli*

(pokój nieba). Po drugie, wzorował się Pius XII na postaci swojego poprzednika, Benedykta XV. Ten podczas I wojny światowej pokojowymi inicjatywami chciał zakończyć przelew krwi między chrześcijańskimi narodami. Stąd w analogii do Benedykta XV Pius XII wywodził aspiracje do przejęcia arbitrażu światowego. Skoro przyjął rolę rozjemcy między dwoma stronami konfliktu wojennego, to musiał powściągać potępienie zbrodniczego reżimu Hitlera. Ale tym ściągął na siebie, zwłaszcza u potomnych, zarzut antysemityzmu i sympatyzowania z demonem Trzeciej Rzeszy – Hitlerem.

W istocie Hitlera nie cierpiał. Tak pisał o nim na 10 lat przed wojną (1929 r.): *Ten człowiek jest zadufany w sobie, wszystko co mu nie służy, potępia, co mu zawadza – niszczy. Do celu zdąża po trupach. Nie mogę pojąć, że w Niemczech najbardziej światło umysłu nie poznały się na nim i nie wyciągają wniosków, choćby z jego książki „Mein Kampf”, po lekturze której włosy stają dęba*²¹.

Już po napaści Hitlera na Polskę potępił papież agresję w encyklice „Summi pontificatus”. Z kolei 21 stycznia 1940 r. na falach radia watykańskiego odniósł się do okupacji Polski: *Warunki w jakich rozgrywa się życie religijne, polityczne i gospodarcze szlachetnego narodu polskiego, szczególnie na terenach okupowanych przez Niemcy, są terrorem, jeśli nie barbarzyństwem. Niemcy posługują się tymi samymi, jeśli nawet nie gorszymi metodami jak Sowiet*²².

11 maja 1940 r., dzień po agresji Hitlera na kraje Beneluxu, papież wysłał telegramy do monarchów najechanych krajów i spotkał się z byłym włoskim konsulem w Warszawie. Po spotkaniu Pius XII zanotował: *Konsul, podobnie jak jego małżonka potwierdził, że nie można sobie wyobrazić stopnia sadyzmu i potworności, z jaką Niemcy, lub dokładniej mówiąc, zarządzane przez przestępcę Himmlera Gestapo, do spółki z innymi potwornymi indywiduami, znęcają się i wyniszczają naród polski*²³. Papież miał więc świadomość zbrodniczego reżimu Hitlera.

Dwa dni później wyznał włoskiemu ambasadorowi przy Watykanie, Alfieri: *Jako Włosi dobrze znacie te potworne rzeczy, jakie rozgrywają się w Polsce. My musimy ostro zaprotestować. A jedyne, co Nas przed tym powstrzymuje, jest przekonanie, że Nasz głos tylko jeszcze bardziej pogorszy położenie nieszczęśliwych*²⁴.

Czyli obawa przed rozsierzeniem Hitlera i odwetem na ujarzmionych narodach nakładały w pojęciu Piusa na niego przymus milczenia. I stawały się głównym motywem papieskiego działania. Jako głowa Kościoła katolickiego zakładał, że skutek otwartej krytyki przemocy i ludobójstwa ściągnie na mieszkańców

²¹ H. Jaenecke, *Pius XII. Das Schweigen zur Shoah*, s. 143.

²² P. Blett, *Pius XII. und der Zweite Weltkrieg*, Paderborn 2000, s. 74.

²³ *Actes et documents du Saint-Siège relatifs à la seconde Guerre Mondiale*, t. 1, Vatican City: Libreria Editrice Vaticana, 1970, nr 138.

²⁴ *Actes et documents du Saint-Siège...*, nr 313.

katolickich krajów niekończące się prześladowania. Jeśli Pacelli mógł mieć początkowo wątpliwości wobec własnej strategii milczenia, kiedy od września 1939 r. mord na katolickich Polakach odbywał się bez potępienia z jego strony. To o słuszności postępowania przekonać go mogły konsekwencje, jakie wywołało potępienie deportacji żydowskich w Holandii. Nie z jego, papieskich, ust, tylko episkopatu Holandii. Otóż namiestnik Hitlera w Holandii, Seyss-Inquart, oświadczył, że deportacja Żydów, którzy przeszli na katolicyzm, jest bezpośrednią reakcją na notę protestacyjną holenderskiego episkopatu z sierpnia 1942 r.

Już po śmierci Piusa XII (1958 r.), podczas procesu kanonizacyjnego papieża, jego sekretarka, siostra Pasqualina Lehnert, zeznała, że Pius XII zredagował dokument potępiający deportacje Żydów do obozów koncentracyjnych i zamierzał go pierwotnie opublikować w „L'Osservatore Romano”. Ostatecznie wstrzymał się z realizacją tego zamiaru: *Skoro list biskupów holenderskich spowodował deportację 40 000 Żydów, to mój protest może kosztować życie i 200 000 Żydów* – cytowała Pasqualina Lehner słowa Piusa²⁵. Według jej relacji protestacyjna nota papieża została spalona. Jednakże liczba deportowanych Żydów holenderskich nie sięgnęła owych 40 tys. W swoim dokumentalnym filmie żydowski reżyser Johnatan Lewis podaje liczbę 92 katolickich konwertytów z Holandii, którzy zostali deportowani i zamordowani w ramach odwetu za interwencję holenderskich biskupów.

W jaki jednak dylemat moralny popadł papież, zdradza jego list do włoskiego kapelana Don Scavizzi: *Wielokrotnie rozważałem, czy nie ekskomunikować narodowego socjalizmu, by w ten sposób wobec cywilizowanego świata napiętnować bestialstwo mordu na Żydach. Jednakże, po przelaniu wielu łez, i po długich godzinach modlitw, doszedłem do przekonania, że oficjalny protest nie polepszy, tylko pogorszy los Żydów*²⁶.

Ad maiora mala vitanda (Trzeba zapobiec gorszemu) brzmiało więc papieskie credo. Dlatego napiętnowanie Holokaustu i potępienie nazizmu przez Piusa XII kryło się za eufemizmami, które wypowiedział podczas orędzia na Boże Narodzenie 1941 i 1942 r. Dał on tam wyraz trosce o *setki tysięcy niewinnych ludzi, którzy tylko na podstawie przynależności do takiej, a nie innej rasy lub narodowości wydani są na pastwę śmierci*²⁷. W przekonaniu, o jednoznacznym, mimo wszystko, brzmieniu orędzia utwierdziły go reakcje prasy amerykańskiej. 25 grudnia 1941 r. „New York Times” wyrokował: *Głos papieża Piusa XII jest samotnym głosem, rozlegającym się w ciemnościach milczenia, które w tegoroczne Boże Narodzenie spowijają Europę. To głos jedyne go rządzącego na europejskim kontynencie, który*

²⁵ J. Schmid, *Papst Pius XII. begebenen*, Augsburg 2001, s. 96.

²⁶ Tamże, s. 93.

²⁷ *Discorsi e radiomessaggie di S.S. Pio XII*, t. 4, Città del Vaticano 1960.

się odważa przemówić. Nie ulega żadnej wątpliwości, że cele nazistów są sprzeczne z pojmanym przez papieża chrystusowym pokojem²⁸.

Rok później ten sam „New York Times” pisał: *W tegoroczne Boże Narodzenie tylko papież jako jedyny na milczącym kontynencie podnosi głos protestu, przy czym Pius wyraża się tak dosadnie jak każdy mąż stanu sprzymierzonych z nami państw. Ale od potępienia niedemokratycznych metod nazistów do napiętnowania genocydu na Żydach droga prowadziła daleka. Niemniej i Żydzi zrozumieli papieski eufemizm²⁹.*

Naród żydowski nie zapomni tego, co Jego Świątobliwość uczynił dla naszych nieszczęsnych braci i siostr w godzinie najcięższej dla nich próby, wyznał Yitzhak Halevi Herzog jeszcze podczas wojny (28 lutego 1944 r.)³⁰.

Także strona niemiecka odczytała poczynania papieskie jako jednoznaczne ujęcie się za Żydami. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy orędzie bożonarodzeniowe szczegółowo analizował. I stwierdził, że w Watykanie rezyduje *wróg Rzeszy*³¹. W podobnym duchu wypowiedział się minister spraw zagranicznych Hitlera, Joachim von Ribbentrop. 14 marca 1940 r. „New York Times” donosił o jego spotkaniu z papieżem, podczas którego wysłannik Hitlera zarzucał Głowie Kościoła przejście na aliancką stronę.

Rezygnując z oficjalnego potępienia zbrodniczego genocydu, wychowany w watykańskiej szkole dyplomacji, Pius uruchomił na rzecz wsparcia Żydów jej zakulisową formę. Z prożydowską misją wysłał 21 czerwca 1943 r. do Hitlera monsignore Caesare Orsenigo. Misja zakończyła się jednak fiaskiem. Tak relacjonował ją Orsenigo: *Z polecenia Papieża udałem się do Berchtesgaden, gdzie zostałem przyjęty przez kanclerza Niemiec. Ale kiedy tylko nawiązałem do kwestii żydowskiej, Hitler odwrócił się raptownie, podszedł do okna i zaczął bębnić palcami w szybę. W takiej atmosferze, z odwróconym do mnie plecami Hitlerem trudno mi było kontynuować rozmowę. Hitler odwrócił się do mnie z powrotem, podszedł do stołu, na którym stała szklanka z wodą, chwycił ją i cisnął na ziemię. Po tym dyplomatycznym gościem uznałem moją misję za zakończoną. Bez powodzenia³².*

Obrońcy Piusa XII przytaczają tę rozmowę jako dowód na zaangażowanie się papieża w kwestii obrony Żydów. Ale czyż nie musiało stać się wtedy dla niego jasne, że zbrodniczej maszynarii Hitlera nie powstrzyma nikt, z wyjątkiem zwycięstwa Aliantów, i że pomimo dyplomatycznego nabrania wody w usta niemieccy katolicy żydowskiego pochodzenia i tak będą nieuchronnie deportowani?

²⁸ „New York Times” 25.12. 1941 r., s. 24.

²⁹ „New York Times” 25.12.1942 r., s. 16.

³⁰ *Actes et documents du Saint-Siège relatifs à la seconde Guerre Mondiale*, t. 10, s. 292.

³¹ Politisches Archiv des Auswärtigen Amtes, Inland I D/Kirche 17/9 8R98833.

³² Oświadczenie abp. Orsenigo [w:] Petrus Blatt, Organ der Diözese Berlin z 7.04.1963 r.

Tajna dyplomacja papieska, nie zaś podniesiony do góry palec moralności, miały także dopomóc rzymskim Żydom oraz uchronić ich przed zsyłką do obozu. Pierwsze interwencje w postaci noty protestacyjnej złożył niemieckiemu ambasadorowi przy Watykanie kardynał-sekretarz stanu Maglione. Na skutek interwencji Kurii Rzymskiej deportacje Żydów rzymskich wstrzymano. W celu wywierania nacisku na Himmlera i komendanta Rzymu papież wykorzystał sieć kontaktów niemieckiego salwatorianina Pankratiusa Pfeiffera. Sięgała ona do najwyższych katolickich osobistości w Wehrmachcie i SS. Jednocześnie Pius XII otworzył bramy państwa watykańskiego, oferując Żydom azyl. W samym Castel Gandolfo schronienie znalazło 8 tys. uciekinierów. W Wiecznym Mieście do ich dyspozycji oddano 150 kościołów, część pracowała przy pracach archeologicznych w kryptach watykańskich.

Mimo podziwu dla niemieckiej kultury i przy naturalnej wrogości wobec bolszewizmu nie upatrywał Pius w Trzeciej Rzeszy i ideologii nazistowskiej do 1945 r. siły mającej zapobiec rozlaniu się bolszewizmu po chrześcijańskiej Europie. Najwyraźniej życzył sobie upadku brunatnego reżimu Hitlera i zastąpieniu go konserwatywnym rządem niemieckim. Dlatego od 1940 r. pośredniczył w nawiązaniu kontaktów między Brytyjczykami, a militarną opozycją w Niemczech. W ten sposób Pius XII zachęcał niemiecką opozycję do puczu, ułatwiając jej po przejściu władzy w Niemczech uzyskanie lepszej pozycji wyjściowej do bilateralnych rokowań pokojowych z aliantami. Oczywiście w przypadku wpadki ryzykował reputację jako neutralny rozjemca, ale przede wszystkim wystawiał kościoły w Niemczech i we Włoszech na szykany ze strony Hitlera i Mussoliniego. T chórzostwo nie mogło być więc napędem działania Piusa podczas wojny.

Pełniejsza ocena postawy Piusa XII wobec Holokaustu, Hitlera i ideologii nazizmu będzie możliwa, gdy przed historykami i opinią publiczną otworzą się wreszcie tajne watykańskie archiwa. Do 2021 r. Stolica Apostolska co jakiś czas wpuszczała wybranych historyków do tajnego archiwum watykańskiego. To 85-kilometrowy labirynt regałów, uginających się pod historią kościoła. Jedyny i zamknięty w sobie świat akt, dyplomów, zapieczętowanych bulli i ręcznie zapisanych notatek, od VIII wieku naszej ery do tomu w szaro-srebrnej oprawie, opatrzonym numerem 1237, z warszawskiej nuncjatury 1939 r.

Najpierw w 1964 r. pod wpływem pamfletu niemieckiego pisarza Hochhuta papież Paweł VI powołał grupę jezuickich historyków, którzy spenetrowali dokumenty watykańskie z okresu II wojny światowej. Owoc ich pracy przedłożyli w postaci 11 tomowego monumentalnego dzieła, zawierającego m.in. korespondencję Piusa XII z czołowymi politykami i dostojnikami kościelnymi z całego

świata, a co ważniejsze, pisane na potrzeby Sekretariatu Stanu wewnętrzne raporty. Wszystkie dokumenty są zamieszczone w języku oryginału i opatrzone komentarzem w języku francuskim. Wiarygodność watykańskiej publikacji podważył jednak Geruard Gieger, podczas wojny tajny informator Watykanu w Szwajcarii, który wykazał, że brak w niej jest m.in. memorandum papieskiego nuncjusza w Bernie z 18 marca 1942 r., informującego o sytuacji Żydów w katolickich krajach Europy.

Niemal 35 lat później Jan Paweł II powołał na kanwie latami ciągnącego się procesu kanonizacyjnego Piusa XII kolejną, tym razem mieszaną komisję ekspertów: 3 historyków katolickich i 3 żydowskich. Kiedy naukowcy stwierdzili jednak, że przedłożony im do ekspertyzy materiał archiwalny jest niekompletny, zaprotestowali samorozwiązaniem grupy badawczej. Watykan bowiem konsekwentnie odmawiał udostępnienia wszystkich dokumentów, tłumacząc się prawem archiwalnym i ochroną danych. Ale tym samym daje on pożywkę ideologicznym spekulacjom.

Aspirujący do arbitrażu światowego między skonfliktowanymi stronami w II wojnie światowej okrzyknięty został po śmierci antysemitą i „papieżem Hitlera” przez jednych, obrońcą Żydów i żarliwym antykomunistą przez drugich. Jego postać polaryzuje do dziś. Dlatego kanonizacja Piusa XII ciągnęła się tak długo i do końca polaryzowała.

Czy wobec tak skrajnych ocen, możliwe jest ich umieszczenie we wspólnym mianowniku? Ryzykując jego zakreślenie, sformułuję ocenę. Uformowany przez dyplomatyczną szkołę Kurii Rzymskiej, a dzięki długoletniej służbie w Sekretariacie Stanu zaprawiony w sztuce polityki, Pius XII pozostał wierny naturze powściągliwego dyplomaty także wtedy, kiedy Hitler na drodze wojny ujarzmił jeden kraj za drugim, a od konferencji w Wannsee krematoria zaczęły pracować pełną parą. Nie był jednak poplecznikiem Hitlera, choć do końca nie pojął grozy, który rzucił światu diabelski nazizm. Zabrakło mu wizji proroka, którego ludzkość i Kościół w tym momencie historii tak bardzo potrzebowali. Mimo podziwu dla niemieckiej kultury i przy jednoczesnej jakby zrozumiałej wrogości wobec bolszewizmu, przynajmniej od upiornego paktu Ribbentrop-Mołotow, nie upatrywał w Trzeciej Rzeszy i ideologii nazistowskiej siły mającej zapobiec rozlaniu się bolszewizmu po chrześcijańskiej Europie³³.

³³ Wprawdzie wieloletni zaufany powiernik Piusa XII niemiecki jezuita Robert Leiber zdradza, że: *z dwóch systemów, narodowego socjalizmu i bolszewizmu, Pius, mający wzrok skierowany w przyszłość, ten drugi uważał za niebezpieczniejszy*. Zob. R. Leiber, *Der Papst und die Verfolgung der Juden* [w:] *Summa iniuria oder durfte der Papst schweigen?*, F. Raddatz. (rcd), Reinbek 1963, s. 104), to w tej kwestii nawet żydowski historyk Saul Friedlander przyznaje: *dysponując obecną bazą źródłową jakakolwiek odpowiedź będzie tylko hipotezą*. Zob. S. Friedlander, *Pius XII. und das Dritte Reich*, Reinbek 1965, s. 163.

Najwidoczniej życzył sobie upadku brunatnego reżimu Hitlera i zastąpienia go konserwatywnym rządem, skoro już w 1940 r. pośredniczył w nawiązaniu kontaktu między Brytyjczykami a opozycją militarną w Niemczech³⁴. Z kolei w latach 1942–1944, za nieskazanymi brudem wojny murami swojej papieskiej twierdzy snuł plany rokowań pokojowych, we własnej neutralności upatrując nadzieję na przejście arbitrażu światowego. Tym, co dodatkowo skłaniało go do milczenia, była obawa, że ostateczne zerwanie między Rzymem a Hitlerem doprowadzi do powstania separatystycznego Kościoła niemieckiego. Wybranej przez siebie strategii powściągliwości zarówno wobec militarnych poczynań Hitlera, jak i ideologii nazizmu (w latach wojny wyraźnie zwróconej przeciwko chrześcijaństwu), do końca nie był jednak pewny³⁵. Taką postawą Pius XII nie ułatwił zadania hierarchii niemieckiej. Ta zaś, zepchnięta w czasie II wojny światowej do defensywy przez nieprzebierających w środkach naziistów – czego zwiastunem było uderzenie w Kościół austriacki po Anschlussie kraju w 1938 r.³⁶ – tolerowała konfiskatę mienia, milczała wobec Holokaustu i wspierała z poczucia patriotycznego kolejne kampanie Hitlera, by nie narazić się na zarzut zdrady państwa. Półgodzinnym biciem w dzwony witano kolejne zwycięstwa nad Polską, Francją i innymi krajami (dopóki dzwony te nie zostały przetopione na armaty), a w licznych świątyniach dziękowano Bogu za kolejne triumfy Wehrmachtu. Dla większości biskupów brzemienne uderzenie na Rosję Stalina urosło do rangi krucjaty, w której Niemcom przypadła rola obrońcy Europy, a każdemu poległemu żołnierzowi chwała męczennika. Owszem, były „wyłomy w tym murze”; biskupi Preysing i Gallen czy proboszcz katedry berlińskiej – Lichtenberg, zapisali jaśniejsze karty, których katolicyzm niemiecki nie musiał się wstydzić.

Ambiwalentna postawa Piusa XII i Watykanu do II wojny światowej znalazła potwierdzenie także po jej zakończeniu. Trzy lata po konferencji w Poczdamie

³⁴ B. Martin, *Friedensinitiativen und Machtpolitik*, Düsseldorf 1977, s. 370–392.

³⁵ W liście do arcybiskupa Kolonii z 3 marca 1944 r. dał Pius XII wyraz targającym go wątpliwościom: *By nie wciągnąć Stolicy Apostolskiej w konflikt wojujących stron i móc odróżnić spleciony gordyjskim węzłem płaszczyznę polityczną i światopoglądową, prawo i gwałt – wymaga ro od Nas nadludzkich wysiłków, a decyzję, która przesądza o wyborze albo powściągliwości i przezornego milczenia, albo otwartego protestu i zdecydowanego działania, czyni często niezwykle bolesną*. P. Blett, *Papst Pius XII und der Zweite Weltkrieg*, s. 64.

³⁶ W odpowiedzi na usłużną postawę episkopatu Austrii, z entuzjazmem witającą przyłączenie do Niemiec i nakazującą katolikom opowiedzenie się w plebiscycie za Anslussem (18 marca 1938 r.), Hitler wypowiedział konkordat, rozwiązał szkoły, prasę katolicką, domy zakonne (19 lipca 1938 r.), nałożył na Kościół podatek oraz złupił pałac kardynała-prymasa Innitzera (7 października 1938 r.).

jednemu z największych przestępców nazistowskich udało się w 1948 r. zbiec z aresztu w austriackim Linzu. Był to Franz Stangl, komendant obozu Sobiboru i Treblinki. Obciążała go śmierć setek tysięcy Żydów. Stangl uciekał na piechotę przez Graz, Merano do Florencji. Jego cel leżał 300 km na południe – w Rzymie, a dokładnie w Watykanie. Tam uciekiniera przejął biskup Alois Hudal i wypożyczył go w fałszywe dokumenty. Z nimi Stangl uciekał dalej do Syrii. Tu dotarła jego rodzina. Wspólnie w 1951 r. emigrowali do Brazylii. Morderca z Sobiboru i Treblinki przez resztę życia montował w San Paulo części do samochodu Volkswagena. Stangl to jeden z tysięcy nazistowskich przestępców, którym z pomocą Watykanu udało się zbiec do Ameryki Południowej.

Tzw. szlak szczurzy (Rattenlinie) prowadził z Insbrucku przez Alpy, do Merano, Bozen w Tyrolu Południowym, dalej do Rzymu, a stamtąd do portu w Genui. Większość uciekinierów, inaczej niż Stangl, preferowała bezpośrednio drogę morską za ocean. Głównie do Argentyny – okrzykniętej szydlerzo przez Simona Wiesenthala Przylądkiem Dobrej Nadziei. Dopiero w 1967 r. został Stangl rozpoznany, aresztowany w Brazylii, przekazany do RFN i skazany na dożywocie. Zmarł w więzieniu w 1971 r. na atak serca.

Szczurzy szlak nie był opracowanym w szczególności na watykańskich biurkach systemem ucieczki. Beneficjenci wydeptywali ją raczej dzięki dość spontanicznej współpracy różnych instytucji. Kooperacja zawiązała się w obliczu konfrontacji tuż po II wojnie światowej wolnego świata z bolszewizmem Stalina. To dlatego także Stangl pierwotnie błędził po Rzymie i nie wiedział, co robić dalej, nim dotarł do Watykanu. Większość rekomendacji i sugestii przekazywano propagandą szeptaną, od ucha do ucha.

Pierwszy etap szczurzego szlaku prowadził przez Alpy do Italii i okazał się wdzięczną szczeliną dla 90% uciekających z Niemiec i Austrii nazistów. Sieć klasztorów w południowym Tyrolu odgrywała rolę tajnych schronień. Wśród nich wyróżniały się trzy klasztory: Zakonu Panny Maryi w Merano, kapucynów w Brixen i franciszkanów w Bozen. Stąd Rattenlinie nazywano też *roułą* klasztorną. W świętych murach przestępcy wojenni ukrywali się latami, zbierali fundusze na ucieczkę za ocean. Nierzadko dochodziło do paradoksalnych sytuacji, sprawcy mieszkali bowiem drzwi w drzwi z ofiarami nazizmu, Żydami, którzy z kolei emigrowali do Palestyny.

Klamrą, która spinała przedsięwzięcie, był Alois Hudal, szef komisji charytatywnej w Watykanie, biskup o zdecydowanie faszystowskim światopoglądzie. Stał na czele watykańskiej siatki, potwierdzającej wiarygodność sfalszowanego paszportu wobec MCK, który ze swojej strony do 1951 r. wystawił lub potwierdził 120 tys. dokumentów. Jeden z nich otrzymał Adolf Eichmann. Jako Riccardo Klement uciekł klasycznie do Argentyny.

Bo drugi etap Rattenlinie prowadził przez Genuę za ocean. Tę trasę, w odwrotną stronę, wykorzysta później wywiad USA do przerzucania do Związku Sowieckiego swoich agentów. Lista morderców II wojny światowej, przerzucanych głównie do Argentyny (ostatniego państwa na świecie, które Trzeciej Rzeszy wypowiedziało wojnę 27 marca 1945 r.), jest długa.

Wspomniany Adolf Eichmann z wdzięczności do Watykanu przeszedł z protestantyzmu na katolicyzm. Pracował jako elektryk w LKW-Werk von Daimler-Benz. W 1960 r. w spektakularnej akcji Mossadu został porwany, osądzony w Izraelu i skazany na karę śmierci.

Josef Mengele, lekarz z KL Auschwitz, nim trafił do Argentyny, uciekł w 1949 r. do południowego Tyrolu, gdzie uzyskał nowy paszport. Nowa tożsamość brzmiała: Helmut Gregor, 38 lat, katolik z Tramin, winiarskiego miasteczka w Tyrolu. W ten sposób spełniał Mengele najważniejszy warunek wyjazdu: jako południowy Tyrolczyk należał do grupy volksdeutschów, czyli bezpaństwowców, i miał prawo do uzyskania paszportu od MCK. Inaczej niż Eichmann, niezauważony do śmierci mieszkał Mengele w Argentynie, Paragwaju i Brazylii. 7 lutego 1979 r. doznał w brazylijskim kurorcie Bertioğa udaru i utopił się w morzu.

Inny niechlubny wydeptywacz szcurzego szlaku, korzystający z dobrodziejstwa Watykanu, to Klaus Barbie, osławiony „rzeźnik z Lyonu”, szef tamtejszego Gestapo, który uciekł przez Rumunię do Boliwii. Galerię nazistowskich superbonzów zamyka Erich Priebke, oficer SS, odpowiedzialny za masakrę 335 jeńców pod Rzymem, który jako Otto Pape uciekł z Litwy do Argentyny. Dopiero w 1995 r. wydany został do Italii i skazany na dożywocie, zmarł w areszcie w 2013 r.

Natomiast Walther Rauff, który wynalazł wagony z gazem do eliminacji więźniów i był odpowiedzialny za 97 tys. mordów, uciekł w 1949 r. szcurzym szlakiem do Ekwadoru, potem do Chile, by w latach 1958–1963 współpracować z zachodnioniemieckim wywiadem (BND). Zmarł na zawał jako zamożny producent konserw w maju 1984 r.

W świetle publikacji historyków, opierających się na aktach innych niż watykańskie, wynika, że jeśli operacyjnie akcją kierował biskup Alois Hudal, to mózgiem przedsięwzięcia miał być, piętro wyżej, kardynał Giovanni Montini, późniejszy papież Paweł VI³⁷. Ale co wiedział o akcji Pius XII? I czy ją pobłogosławił? Tego nie wiadomo.

Krótko przed wybuchem pandemii koronawirusa w 2020 r. na zlecenie papieża Franciszka otwarto przed historykami akta Paccellego w tajnym archiwum

³⁷ Zob. U. Goñi, *The Real Odessa: Smuggling the Nazis to Perón's Argentina*, 2002.

watykańskim, a dokładnie roczniki do końca pontyfikatu w 1958 r. – te, do tej pory zamknięte na klucz. Dopiero teraz usiedli nad nimi historycy. Kiedy zakończą kwerendy, dowiemy się więcej o komunikacji w Watykanie. Czy Pius XII wydawał bezpośrednie polecenia, czy tylko ogólne sugestie, że np. trzeba pomóc ludziom bez dokumentów. Czy też faktycznie papież, inspirowany przez CIA, był śrubką w przerzucie nazistów do Ameryki Południowej i Łacińskiej, gdzie mieli tworzyć falangę przeciwko komunizmowi. Miałby wtedy Pius XII świadomość udzielenia pomocy takim katom jak Mengele. Wiadomo natomiast już dziś, że skoro Pius XII był antykomunistą, to na tę okoliczność powoływali się kościelni pomocnicy na szczytach szlaku. Możliwe też, że papież o Rattenlinie nic nie wiedział, co za jego plecami wykorzystał średni szczebel watykański. Jeśli zajdzie jednak pierwsza ewentualność, uwikłanie Kościoła katolickiego w kolaborację z nazizmem uzyska zupełnie nowy wymiar.